

Komentarz do uwag Ryszarda Legutki

Miłowit Kuniński

Rozumienie demokracji

Trudno nie zgodzić się z konstatacjami pierwszej części uwag Ryszarda Legutki. Jednak banalność tezy, iż demokracja, jak każdy ustrój, nie jest samowystarczalna, nie oznacza, że nie należy jej przypominać, zwłaszcza w publicznej debacie, właśnie dlatego, że pojęcie demokracji jest wieloznaczne, a jego aspekt normatywny dominuje obecnie w powszechnej świadomości, także w świadomości tych, którzy wypowiadają się na jej temat na pewnym poziomie myślenia teoretycznego. Innymi słowy, dobrze jest przypomnieć oczywistości w czasach, gdy demokracja jest przedmiotem bezmyślnego kultu, co ma swe oczywiste negatywne skutki dla sfery publicznej i dla polityki.

Metafizyczne i teologiczne uzasadnienia demokracji

Funkcjonalne, historyczno-ewolucyjne czy odwołujące się do analizy instytucjonalnej teorie demokracji są ważne, gdyż nie przypisują demokracji szczególnego statusu. Wskazują na elementy, które obecne są w innych ustrojach lub stanowią warunki istnienia ustrojów politycznych. Jednakże teorie te zatrzymują się na pewnym poziomie analizy, który albo uznają za ostateczny, albo za wymykający się przyjętym kryteriom metodologicznym, a więc poza obszarem możliwego, dobrze uzasadnionego teoretyzowania. Nie roszcząc sobie pretensji do oryginalności (nie bez powodu przywołuję autorów starożytnych i późniejszych), uznałem, że w refleksji filozoficznej nad polityką nieuniknione staje się wkroczenie na grunt metafizyki, etyki i antropologii filozoficznej. To oczywiście oznacza, że nie mogę przyjąć stanowiska Rorty'ego, iż „demokracja idzie przed filozofią”, a więc, że wszelkie próby argumentowania na rzecz istnienia czegoś stałego i niezmiennego u podłoża życia ludzkich wspólnot są zamachem na wolność wypowiedzi, które mają generalnie ten sam status: nie są

prawdziwe ani fałszywe, lecz swobodnie wyrażają subiektywne punkty widzenia. Argumentacja, która zmierza do ustalenia, które z tych punktów widzenia są lepiej uzasadnione, i opowiedzenie się za jednym z nich, uważana jest za formę przemocy wobec różnych poglądów, ostatecznie wobec tych, którzy je głoszą. Filozofia jest nie tylko zbędna z punktu widzenia tak pojmowanego pluralizmu, lecz dlań szkodliwa i w konsekwencji szkodliwa dla demokracji.

Wszakże najistotniejszy problem, jaki wiąże się z przyjęciem jakiejś mocnej ontologii polega na tym, iż jest to, według Ryszarda Legutki, „absolutnie pierwotna i także przedfilozoficzna decyzja”. To prawda i tu leży trudność, bo wybór ten nie daje się racjonalnie uzasadnić, to znaczy nie jest on **konsekwencją** jakiegoś rozumowania. Jeśli jednak odróżnimy porządek poznania od porządku uzasadnienia, wówczas mając świadomość, że źródło naszego podstawowego przekonania nie daje się opisać, możemy podjąć próbę uzasadnienia tego przekonania za pomocą argumentacji, która odwołuje się nie tylko do reguł rozumowania, lecz także do różnorodnej wiedzy. Trudność, moim zdaniem, polega na tym, że uznając podstawowy wybór za wymykający się naszemu poznaniu, łatwo możemy uznać, iż jest on irracjonalny, albo że jest jedynie kwestią woli. To zaś prowadzioby nas do sytuacji, uznanej przez Rorty’ego za lepszą, gdy to nasza wola decyduje o naszym stanowisku – jednym z wielu i równie, ze względu na źródło, zasadnym. Aby uniknąć takiej konsekwencji, odróżniam argumentację uzasadniającą w sposób filozoficzny od uzasadnienia religijnego. Uzasadnienie filozoficzne może być poddane krytyce, uzasadnienie religijne tylko w pewnych granicach. Szczególny rodzaj poznania związany z doświadczeniem religijnym (także tym zawartym – i poddanym interpretacji – w tradycji i nauczaniu) dopuszcza analizę z punktu widzenia spójności rozumowań i prawdziwościowego uzasadnienia przekonań, ale istnieje granica, poza którą nie sposób sięgnąć za pomocą rozumu dyskursywnego. Tam kryje się ostateczne źródło przekonania o istnieniu jakiegoś fundamentalnego porządku i to ono nakłania naszą wolę i rozum do uznania, że jest on podstawą wszystkiego, co istnieje.